

Przed budynek gimnazjum podjechał autokar, przy którym zgromadzili się wychowankowie Konrada Pilarczyka – oto nastał pierwszy dzień wyczekiwanej wycieczki, która miała potrwać do późnych godzin dnia następnego.

Dyrektor Górecki przyglądał się drugoklasistom przez okno swego gabinetu. Wtem przed oczyma ujrzał sceny z udziałem tejże młodzieży, kiedy to sam rok temu zmuszony był brać udział w podobnym zdarzeniu jako ówczesny wychowawca i aż dreszcz go przeszył. Ta sfera dzieciaków omal nie rozszarpała na strzępy i tak już solidnie nadwyreżone nerwy klasowego opiekuna. I choć dyrektor już od dłuższego czasu obserwował zmiany zachodzące w postawach gimnazjalistów, nadal skłonny był twierdzić, że szkolne wycieczki sprzyjały dzikim wybrykom nastolatków bez względu na to, komu przypadła rola sprawowania nad nimi pieczy – Konrada Pilarczyka czekał dwudniowy test wytrzymałości.

Konrad nie był świadom domysłów snutych przez dyrektora Góreckiego. Sprawdzał obecność uczniów i bynajmniej nie zaprzętał sobie głowy tym, co mało prawdopodobne, aby się wydarzyło.

15

Dzień chylił się ku końcowi. Uczniowie IIb wraz z wychowawcą przybyli do schroniska młodzieżowego, w którym zaplanowano nocleg.

– Pół godziny na zakwaterowanie i spotykamy się w jadalni – ogłosił Konrad.

Prawie kilkanaście godzin objazdowej wycieczki to zdecydowanie za mało, by rozładować żywiołowe temperamenty nastolatków, dlatego też Konrad Pilarczyk przeznaczył wieczór na omówienie ważkiego tematu z aktywnym udziałem gimnazjalistów. Dyskusja miała przybrać formę zabawy.

Nieświadomi niczego uczniowie zgromadzili się w jadalni o wyznaczonej porze. Zastali wychowawcę rozkładającego na stolikach kolorowe karteczki, na których widniały imiona i nazwiska drugoklasistów.

Konrad uśmiechnął się do przybyłych i oznajmił, by zajęli przydzielone miejsca, po czym usiadł na brzegu jednego ze stolików i cierpliwie czekał, aż gimnazjaliści ucichną – nieposkromiona ciekawość nie pozwalała im na to przez dłuższą chwilę. Zapewne spodziewali się seansu filmowego,

lecz nigdzie nie dostrzegli stosownego sprzętu.

– Co będziemy robili? – Patryk Nowakowski wysunął pytanie, rozglądając się na wszystkie strony.

– Zagramy w odkrywców talentów – odpowiedział Konrad.

Zabawa nie miała nic wspólnego z grami planszowymi ani też teatralnym wcielaniem się w wymyślone postaci.